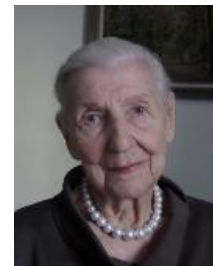


## MARIA SZYDŁOWSKA

ur. 1921; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", życie codzienne, dzieciństwo, sodówki, lodziarnie, lody, przysmaki z dzieciństwa

### Sodówki i lodziarnie

Sodówki to były sklepy, które sprzedawały cukierki, czekoladki, owoce, wodę sodową bez soków albo z sokiem cytrynowym albo z sokiem malinowym. Często w takich sodówkach i lody bywały. Na Krakowskim Przedmieściu znam sodówki, ale tam lodów nie było. Natomiast przy ulicy Wieniawskiej, pod numerem dziesiątym, stał budynek pojedynczy i tam była sodówka. Tam były te słodczyce, które wymieniłam, a od wczesnej wiosny do jesieni sprzedawano lody. To było przez dwie panie prowadzone, też ze społeczności żydowskiej. One miały duże powodzenie, bo później został wybudowany basen kąpielowy przy ulicy Północnej i w lecie tam całe chmary młodzieży szły do kąpeli i po drodze sobie kupowały lody. Świetnie im szedł ten interes. Pamiętam dobrze obie panie, jak zamknę oczy to widzę ich twarze. To są miłe wspomnienia.

U tych pań były lody kręczone na maszynie, w takich dużych metalowych, owalnych jakby słojach z przykrywką, naokoło obsypane lodem. Te panie ręcznie robiły. Były tylko lody śmietankowe, ale były świetne, tam ciągle była laska wanilii, one pięknie pachniały. Natomiast na Krakowskim Przedmieściu, w drugim domu od ulicy Chopina, był duży sklep i tam były trzy rodzaje lodów. Tam chodziłyśmy na lody, które były śmietankowe, czekoladowe i pistacjowe – one miały taki zielonkawy kolor, ale były bardzo smaczne – też robione w specjalnych maszynkach, ręcznie nakładane, między dwoma wafelkami te lody się jadało, ułożone ładnie, wymodelowane, kształt nawet ładny miały, przykrywało się z wierzchu drugim wafelkiem i jadało się. Można było tam posiedzieć w tym sklepie i te lody zjeść na miejscu. Tam sprzedawano owoce, słodczyce, wodę sodową i lemoniady butelkowane, jakieś inne napoje.

Bardzo dużo rodzin z Lublina jeździło do Kazimierza na lody specjalnie. Do pana Berensa. Jeździło się konno, bryczką. Na przykład moja bratowa z Lublina jako

panienka zapraszana przez znajomych, jeździła bryczką właśnie do Berensa, na lody do Kazimierza.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2013-12-10, Warszawa
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Aleksandra Bańkowska
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"